

Rzecz o polactwie

3 sierpnia 2016

Polactwo jest zjawiskiem społecznym, którego koszty przewyższają koszty wszystkich chorób razem wziętych. Osobę której zachowania zdominowane są przez polactwo potocznie nazywa się polaczkiem.

Polaczka charakteryzuje pięć podstawowych cech: skrajna nieufność, czerpanie satysfakcji z nieszczęścia innego Polaka, najlepiej sąsiada lub współpracownika, wybiórcza ślepota, impulsywna nienawiść do innych Polaków, szczególnie jeżeli odnieśli sukces oraz chęć udowodnienia sobie że jest się ważnym.

Polaczek różni się od leminga, chociaż wielu Polaków nosi w sobie cechy obu typów osobniczych. Leminga nie interesuje nic poza jego własną karierą, żeby jak najszybciej awansować, zarobić jak najwięcej pieniędzy i pojechać na wakacje w jak najmodniejsze miejsce. Polaczka interesuje zarówno polityka, jak i losy innych ludzi. W polityce uwielbia wzajemną nienawiść, im jej więcej tym lepiej. Śledzi losy innych ludzi, jak innym się nie udaje, to on polaczek czuje się bardzo dobrze. A najlepiej się czuje jak nie uda się sąsiadowi, jak ktoś porysuje sąsiadowi nowy samochód, jak córka sąsiada dostanie pałę z klasówki, jak żonie sąsiada wypadnie mendel jaj z siatki i się stłucze.

Polaczek jest wybiórczo ślepy na argumenty, ale to nie jest autystyczna bezmyślność lemingów idących na brzeg klifu. Polaczek nie jest autystyczny, wręcz przeciwnie, ma nieustające ADHD, połączone z nienawiścią do innych Polaków. W Internecie przejawia się to nieustannym opluwaniem innych Polaków, szczególnie tych, którzy potrafili zarobić pieniądze, albo odnieść sukces. Ciekawe jest to, że polaczek z pasją opluwa tylko innych Polaków, na przykład Niemców lub Anglików opluwa już rzadziej. Do tej pory nie zbadano dlaczego tak

jest, jedna z hipotez mówi o barierze językowej.

Przy każdej okazji polaczek musi udowodnić innym że jest ważny. Na schodach ruchomych stoi pośrodku, niech inni czekają aż on – polaczek – wjedzie na górę, nikt go nie wyprzedzi. Jak zostanie dyrektorem, to najpierw obejdzie biura innych dyrektorów, niby żeby się przywitać. Ale przy okazji kuka na lewo i prawo, a potem jego pierwszą decyzją jest wymiana mebli w gabinecie, żeby mieć najładniejsze ze wszystkich dyrektorów. I nie spocznie, póki nie będzie miał największego gabinetu, najdroższego samochodu służbowego, najbardziej wypasionego laptopa.

Jak polaczek zostanie urzędnikiem, to od razu traktuje wszystkich Polaków jak złodziei. To urzędnik-polaczek wymyślił definicję przedsiębiorcy jako „przestępcy, którego jeszcze nie złapano”. Urzędnik- polaczek czerpie niewyobrażalną satysfakcję z niszczenia firm innych Polaków, nie może ścierpieć że zarabiają więcej od niego, mają lepsze samochody i na wakacjach byli w hotelu który miał więcej gwiazdek.

Podczas rozmowy polaczka można od razu rozpoznać. Jest skrajnie nieufny, mruży ślepią, sapie i młaska, nerwowo drapie się w różnych okolicach. W rozmowie sympatię polaczka można pozyskać opowiadając o swoich niepowodzeniach, wtedy szeroko się uśmiechnie, ziejąc z czeluści wonią ostatnio reklamowanej pasty i kawy instant z promocji.

Polaczka nie da się wyedukować. On już swoje wie, wszystkie wątki ma poukładane, myśli zaczesane w przedziałek, a myślenie włącza tylko jak można się załapać na jakąś darmochę. Nawet małpa lub pies w końcu nabędzie odruchów Pawłowa, polaczek okazuje się odporny na fakty, na racjonalne myślenie. Polaczek wszystko widzi po swojemu. Ludzi dzieli na tych których nienawidzi bo odnieśli sukces, i na tych których toleruje lub nawet lubi, bo są większymi nieudacznikami do niego.

Polactwo jest zakorzenione od stuleci w Polsce. Jest tak

silne, że przesiąkają nim nawet dzieci ekspatów pracujących przez kilka lat w Polsce. Skutecznym sposobem na rozcieńczenie genu polactwa są częste podróże. Moje dzieci mimo że dopiero nastoletnie były już w 20 krajach na kilku kontynentach. O tak, dobrze wiem jaką nienawiść wywołało to zdanie u tych polaczków, których dzieci były dopiero w kilku krajach.

Dlaczego w Ameryce odnosi się sukcesy a w Polsce tak trudno je odnieść. Bo w Ameryce jak ktoś odniesie sukces i zarobi duże pieniądze, to sąsiad przyprowadza pod dom dzieci i mówi, patrz tu mieszka człowiek sukcesu, który odniósł ciężką pracę i innowacyjnością. Bierzcie z niego przykład. A u nas polaczek mówi dzieciom, patrz tu mieszka ten sąsiad, co się dorobił. Pewno ukradł, albo coś zakombinował. Niech się zapcha jak będzie żarł te swoje pieniądze, z nienawiścią wycharczy polaczek, a dzieci naplują na płot sąsiada.

Polaczek jest mega nieufny, zawsze. Jak kupi działkę, to pierwszą rzeczą jak buduje jest płot, żeby mu inni nie chodzili po działce. Im wyższy płot, tym większy status społeczny polaczka. Marzeniem jest trzymetrowy płot betonowy z zasiekami pod prądem na górze.

Polaczek nie rozumie satyry ani karykatury, wszystko bierze dosłownie i do siebie.

Autor: Krzysztof Rybiński

Źródło: Stefczyk.info